N. 12. Przemyśl. Niedziela 18. Marca 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Przemyśl dnia 17 marca 1883

Partyą krakowską znowu bolesny dotknął cios. Baron Baum poseł do Rady państwa z okręgu Wadowice-Kalwarya, wiceprezes Koła polskiego zmarł nagle w Wiedniu a choć wiedziano, iż od pewnego czasu cierpiał na niewyleczalną chorobę sercową, śmierć jego wywołała ogólne przerażenie i żal powszechny. A żal to nie udany, bo nie ogranicza on się do przyjaciół osobistych i zwolenników zmarłego, należących do tego samego stronnictwa, lecz nawet sięga przeciwnego obozu i w nim objawia się zarówno szczerze i silnie. Ten objaw podnosimy też jako ważne zjawisko dzisiejszych czasów. Śp. Baum pochodził z niemieckiej rodziny, wszak jeszcze ojciec jego był starostą, nie dzisiejszego, lecz dawnego austryacko-biurokratycznego autoramentu, więc to jeszcze jeden z owych missyonarzy obcej cywilizacyi. Syn jego, zrodzony w Galicyi jest już dzieckiem polskiem, zjednoczonem z krajem we wszystkich dążeniach, we wszystkich nadziejach, pracuje on dla dobra Ojczyzny, gotów dla niej poświęcić swe życie, jak poświęcił swe siły i myśli.

Nie pierwszy to raz spotykamy takich patryotów polskich w synach tych, co zaprzysięgali zagładę polskości, dowód to tylko, jak nasza narodowość jest żywotną, jaką ma siłę przyciągania.

Lecz nie o tej stronie mówić zamierzamy. W żałobie wywołanej śmiercią śp. Bauma inna uderza nas okoliczność, a to iż jak wspomnieliśmy wyżej, przeciwny obóz uznaje w śp. Baumie prawego, nieskazitelnego patryotę, choć on należał do tak potępianego obozu krakowskiego. Zaledwie kilka tygodni upłynęło, gdy cały obszar ziem polskich okrył się żałobą po śmierci jednego z wybitniejszych członków tej partyi, śp. Szujskiego, dziś żałoba po Baumie nie jest wprawdzie tak głośną, bo i życie jego i czyny w mniejszym obracały się zakresie, lecz jest nie mniej szczerą i głęboką. W jednym i drugim zgasłym mężu widział kraj cały prawych synów, patryotów bez skazy; — a więc partya krakowska liczy takich w swem gronie, nie jest więc wrogą polskości, jak ją okrzyczano, gdyż w przeciwnym razie ci prawi patryoci, byliby się od niej odsunęli i przyłączyli do anathema rzucanego niejednokrotnie na całe stronnictwo. Tam gdzie tacy mężowie należą, nie może być kutą broń, co ma uderzyć w serce narodu, tam nie spiskują przeciw jego duchowi, lecz tam starają się widocznie innemi podtrzmywać go środkami

Jak w medycynie, tak w życiu narodu znajdującego się w nieszczęśliwem położeniu, różni różnych próbują środków, — jedni są zwolennikami środków drastycznych, podniecających, inni uważają je za zgubne dla organizmu chorego U nas walka dwóch metod leczenia przybrała w pewnym okresie czasu ostre formy. Jak lekarze przeciwne podzielający zdania, zarzucają sobie nieuctwo, tak u nas stronnictwa na przeciwnych stojące biegunach zarzucały sobie zaślepienie, a nawet chęć zabicia chorego, czyli jednem słowem zarzucali sobie zdradę. Obecnie, a zapisujemy to z prawdziwą radością, przepaść, jaka rozdzielała dwa skrajne obozy, zaczyna się wyrównywać, miejsce namiętności zajmuje powoli zimna rozwaga, uprzedzenia ustępują miejsca sprawiedliwemu sądowi, rozgoryczenie się zmniejsza To musiało nastąpić, bo sztucznie podtrzymywana walka nie miała podstawy Dziś oba stronnictwa stykają się już na wielu punktach i to tak dalece, że czytając ich organa uderzyć musi każdego jednakowość zapatrywań w najważniejszych sprawach krajowych, a tam gdzie są punkta styczne, tam zbliżenie się jest możebnem Nie pragniemy zupełnego unisono w traktowaniu spraw przez wszystkie stronnictwa, uważalibyśmy takowe nawet za pewien rodzaj apatyi i bezmyślności; ścieranie się zdań jest niezbędnem, byle ono odbywało się na gruncie dobrej wiary i szczerego patryotyzmu, byle broń stanowiły wzajemne argumenta, a nie oszczerstwa i zarzut odstępstwa. Obecnie jest walka w ten sposób z małymi wyjątkami prowadzoną, a wyjątki te stanowi mała garstka ludzi, którzy nie posiadając warunków, chcieliby grać pewną rolę, starają się więc krzykactwem zwrócić na siebie uwagę i obudzić w ludziach wiarę, iż oni są potrzebnymi do zwalczania wrogich krajowi tendencyj stronnictwa przeciwnego

Nie rozwodzimy się dłużej nad tym przedmiotem, wystarcza nam bowiem podniesienie tej okoliczności, iż bezstronność sądu, ta cnota polityczna, jest u nas obecnie dość rozwiniętą, skoro przeciwnikom politycznym, choć wprawdzie dopiero po śmierci, nie odmawiamy najpiękniejszych zalet

Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej z dnia 15 marca 1883 Przewodniczący Dr. Aleksander Dworski. Radnych obecnych 19 Początek o godzinie ½7

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia przewodniczący zawiadomił radę, że w wykonaniu uchwały, którą przyznano kwotę 100 zł. na zakupienie fantu dla loteryi urządzonej celem zebrania funduszów na wybudowanie nowego domu modlitwy dla Izraelitów, zakupił tacę srebrną za 105 zł. i wręczył ją zarządowi stowarzyszenia. Pisemne podziękowanie tegoż zarządu za tak hojny dar odczytał radzie przewodniczący i upraszał o udzielenie mu absolutoryum z przekroczenia kredytu, co też rada bez dyskusyi i jednomyślnie uczyniła.

Z porządku dziennego przedstawił sprawozdawca sekcyi V R. Frankowski sprawę co do rozpisanego konkursu na posadę studniarza miejskiego z roczną płacą 300 zł. Podania o tę posadę wnieśli tylko Jan Fedak, który już dawniej roboty studniarskie, nie ku zupełnemu zadowoleniu wykonywoł, tudzież Ignacy Kamiński, wykazujący się dość chlubnemi świadectwami. Uchwalono przeto w myśl wniosku sekcyi nadać prowizorycznie posadę studniarza miejskiego Ignacemu Kamińskiemu z płacą po 3[illegible] zł. miesięcznie i z tem zastrzeżeniem, że nowo przyjęty studniarz może być w razie niezdatności, lub nieczynności, w każdej chwili usuniętym, w przeciwnym zaś razie pozostawia się zwierzchności postawienie wniosku celem stałego nadania tej posady Kamińskiemu.

Przystąpiono następnie do obsadzenia posady polowego miejskiego dla gruntów na Błoniu. O tę posadę ubiegało się 8 kandydatów. Posadę tę uchwaliła rada według wniosku sekcyi, nadać Janowi Wołyńcowi. Wniosek r. Łukasiewicza poparty przez r. Bielawskiego aby posadę polowego nadać Jakóbowi Banatowi upadł z powodu przyjęcia wniosku sekcyi.

Uchwalono następnie na wniosek tego samego sprawozdawcy bez dyskusyi:

1. odmówić prośbie Jana Fedaka o wyznaczenie mu miesięcznej płacy;

2 przejść do porządku dziennego nad zażaleniem Mikołaja i Julii Puszyńskich z powodu wrzekomego bezprawnego obejścia się z niemi tutejszych policyantów, bo jak zarządzone śledztwo wykazało, policyanci ze strony żalących się, doznali więcej krzywd słownych i czynnych, niż żalący się ze strony policyantów, a nadto żalący się owym oporem udaremnili wykonanie polecenia danego policyantom;

3. udzelić pompierowi Baczyńskiemu zaliczkę w kwocie 30 zł spłacalną w miesięcznych ratach po 3 zł.,

4. odrzucić prośbę byłego policyanta, Kurpiela, o podwyższenie pensyi, gdyż on nie miał prawa do emerytury i tylko z łaski dała mu rada po 2 zł. miesięcznie,

5. W załatwieniu prośby towarzystwa pedagogicznego Lwowskiego o poparcie go przez zakupno dzieł przez to towarzystwo wydanych, wyasygnować na ten cel kwotę 20 zł. i wezwać radę szkolną miejscową, aby za tę kwotę zakupiła odpowiednią liczbę dzieł dla biblioteki szkolnej, aby jednak przy doborze dzieł kierowała się szczególnem uwzględnieniem szkoły przemysłowej;

RAFAEL SANZIO Z URBINO.

przez

M. N.

W ubogiej izdebce małego domku w Urbino, niewielkiej mieścinie włoskiej, siedzi zadumany i choć nie wiekiem, lecz walką z życiem przedwcześnie złamany człowiek. Twarz jego pomimo licznych zmarszczków, robi przyjemne wrażenie, a w oczach przyćmionych błyska czasem coś jakby niewygasła iskierka dawnego zapału. W ręku trzyma pendzel, opuszczony ku dołowi, a oczy podnoszą się ku stojącym przed nim sztalugom, na których znajduje się nieukończony obraz Madonny. W czasie, w którym się odgrywa opisywana scena, t. j. w roku 1489, malarze prawie wyłącznie malowali obrazy religijnej treści, na inne nie mieli nawet pokupu. Obraz ten zamówiony do wiejskiego kościółka, trzeba tem rychlej kończyć, że w domu już brak oliwy i mąki, a dzieci domagają się chleba Czyż jednak można dyktować natchnienia i tworzyć dzieła sztuki na zawołanie? Ha! trzeba być rzemieślnikiem, aby żyć rozmyślał gorzko malarz, gdy stuknięcie przedmiotu upuszczonego przez sześcioletniego chłopca, szukającego czegoś w szkatułce z farbami, przerwało dumanie jego

— Rafael! czemu nie idziesz bawić się z dziećmi, tylko tu siedzisz i przeszkadzasz mnie w robocie?

— Ojcze daj mi trochę niebieskiej farby, o jaką cię już prosiłem.

— To uparty malec ze swem żądaniem! Czy myślisz, że mam tyle pieniędzy, abym mógł ci dawać do zabawki tak drogą farbę? Cóż zresztą myślisz z nią zrobić? Pewnie drugim malcom figla jakiegoś wypłatać

— Nie, proszę Ojca, muszę zrobić obraz Madonny, o który się z jednym z chłopców założyłem, że zdołam wymalować.

— A któż cię to mój mistrzu uczy rysować? Wiesz o tem, że sobie życzę, abyś teraz nauczywszy się czytać i pisać, poszedł na naukę do szewca. Zostawszy szewcem, nie doznasz takiej nędzy, jaką ponoszą malarze, dodał z bolesnem westchnieniem.

— Ojcze, nie boję się nędzy i chcę zostać malarzem, odparł rezolutnie chłopczyna, którego otwarta twarz i wyniosłe czoło, zdradzały wczesny nad wiek rozwój umysłu.

— Będziesz szewcem, powtarzam i zakazuję ci malowania i babrania po murach — dodał ojciec surowszym tonem, niżby na to chłopiec zasłużył. On chciał syna uchronić od tej walki, do jakiej jemu samemu już brakowało sił, a dziecko nierozumne chce wstępować na ciernistą drogę artysty.

— Dobrze tatku, skoro chcesz będę szewcem, lecz daj mi jeszcze ostatni raz dzisiaj niebieskiej farby, przymilało się dziecko tak długo, aż ojciec zmiękczony jego prośbami, dał mu czego żądał.

Naiwnie po dziecięcemu klaszcząc w dłonie, wybiegł chłopczyna, i przez cały ten dzień już nie przeszkadzał w pracy ojcu, który nareszcie o kaprysie dziecka zapomniał

Przypomniawszy sobie jednak nazajutrz co zaszło, zaciekawiony co chłopiec z kosztowną barwą uczynił, zawołał go do swej izdebki, służącej mu za pracownię i sypialnię

Chłopiec promieniejący radością wbiegł do izby.

— Wygrałem ojcze zakład, przyznali mi go wszyscy chłopcy.

— Jakto?

— Wymalowałem Madonnę, a chłopcy utrzymują, że ładniejsza niż w ołtarzu naszego kościoła. Pociągnął ojca za rękę i pokazał zdumionemu niezaschły jeszcze obraz Bogarodzicy, wymalowany na ścianie domu. (Po dziś dzień widzieć go tam jeszcze można.)

Ojciec był w tej chwili jedynie artystą, porwał syna na ręce i ucałował. Zapomniał już o zamiarze zrobienia go szewcem

— Pójdziesz do Florencyi uczyć się rysunku, zawołał w uniesieniu.

— Nie ojcze, zostanę przy tobie, ty mnie wszystkiego nauczysz.

— Zgoda, jak długo moje wiadomości wystarczą.

Młody Rafael Sanzio od tego dnia został uczniem swego ojca który jak przedtem opierał się popędowi artystycznemu syna, tak obecnie cały, choć nie wielki zasób swych wiadomości, chciał przelać na chciwego nauki chłopca. Nie wiele lat minęło, a Rafael spostrzegł, iż ten zasób już się wyczerpał, iż go ojciec nic więcej nauczyć nie może. Twórczością swoją przeszedł on już dawno mistrza, a w sztuce tarcia i mięszania barw, nie posiadał już stary malarz żadnego więcej sekretu, któregoby nie był nauczył syna.

W Perugii bawił wówczas nie lada mistrz Piotr Vanucci zwany Perugino. Pochodził on z miasteczka Citta della Pieve, a urodzony na sześć lat przed przyjściem na świat Leonarda da Vinci, liczył w owym czasie już 46 lat, gdy biedny malarz z Urbino przywiódł mu swego syna, by go oddać na naukę do mistrza

Perugino choć należał do lepszych mistrzów owej tak w nich płodnej epoki, nie mógł się bynajmniej mierzyć z takiemi wielkościami jak wspomniany Leonardo lub wszechstronny arcymistrz Michał Anioł Buonarotti Dla początkującego ucznia jednak, jakim w tej

6. zatwierdzić wydanie jednomiesięcznej pensyi wdowie po ś. p. Trojanie byłym polowym miejskim;

7. uznać rachunek r Gansa z wydatków na reparacyę szkoły na Błoniu sprawdzony na 96 zł 45 ct. i polecić kasie aby, zaliczkę 100 zł. za pobraniem od r. Gansa nadwyżki 3 zł 55 ct. odpisała;

8. zwrócić radnemu L. Gansowi rachunek z zaliczki 200 zł. na reparacye w szkole wydziałowej i polecić mu, aby po należytem rozdzieleniu wydatków, nowy rachunek przedłożył. Uchwała ta zapadła według wniosku r. Schwarca, a wbrew wnioskowi sekcyi, gdy bowiem r. Gans powciągał do rachunku wydatków na reperacyę szkoły wydziałowej takie pozycye, które z reparacyą szkoły nie mają nic wspólnego, sekcya chciała rachunek częściowo uznać, a tylko nienależne do tego rachunku kwity zwrócić r. Gansowi do zrobienia nowego rachunku;

9 udzielić Pawłowi Haiderowi przyrzeczenie przyjęcia do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego. Proszącemu udzielono już poprzednio przynależność do gminy, przeoczono jednak, że tenże miał tylko obywatelstwo węgierskie;

10. wyasygnować zapomogi i to dla Towarzystwa bratniej pomocy politechniki w Wiedniu w kwocie 5 zł. wszechnicy zaś w kwocie 8 zł.;

11. udzielić policyantowi Mikołajowi Kajtorowskiemi zezwolenie na zawarcie małżeństwa, zwłaszcza po wyjaśnieniu zwierzchności, że proszący już się ożenił;

12. przyjąć rezygnacyę p. A. Seidlera z urzędu radnego miasta i w jego miejsce powołać zastępcę;

13. poprzeć prośbę wydziału powiatowego w Rudkach wniesioną do koła polskiego, o postaranie się, aby dyrekcya kolei transwersalnej miała siedzibę w kraju i aby przy tej kolei wprowadzono język polski jako urzędowy:

14. odmówić prośbie Zofii Niedźwiedzkiej o wypłacenie jej trzechletniej emerytury w kwocie 630 zł. od razu w zamian za zrzeczenie się z jej strony raz na zawsze prawa do emerytury. Rada bowiem nie uwierzyła powodom przedstawionym przez proszącą, że mianowicie ma wyjechać do Rosyi, dała raczej wiarę temu ogólnie znanemu faktorowi że p. Niedźwiecka wychodzi za mąż i przez to utraci prawo do emerytury.

Następnie przedstawił r. Dr. Mochnacki jako nagły wniosek o przychylenie się do prośby zarządu Stowarzyszenia nowego domu modlitwy o zwolnienie tegoż zarządu od obowiązku zakupienia od Malczuka kawałka gruntu i odstąpienia go gminie w zamian za kawałek gruntu gminnego i postanowienie, że ten obowiązek zamiany nastąpi dopiero wtedy, gdy zarząd od Malczuka kawałek gruntu nabędzie, że jednak warunek nabycia tego gruntu nie jest koniecznym, a następnie o zezwolenie na spłatę ceny kupna za kupiony od gminy kawałek ziemi pod wybudować się mający dom modlitwy w 20 rocznych ratach z procentem po 5% od dnia oddania i z zahipotekowaniem tej ceny kupna na tymże domie. — Wniosek ten przyjęła rada bez dyskusi

Po załatwieniu tej sprawy jako naglej uchwalono na wniosek sprawozdawcy r. Frankowskiego uregulowanie taks za kopanie grobów na cmentarzu. Taksy uchwalone wynoszą.

1. za wykopanie grobu dla człowieka dorosłego w lecie 1 zł. 50 ct
2. " " " " " " w zimie 2 zł.
3. " " " dla dziecka w lecie 90 ct.
4. " " " " " w zimie 1 zł. 40 ct
5. " " dołu na grób murowanego na jedną trumnę 4 zł.
6. " " " " na dwie trumny 6 zł.

Uchwalono również zawrzeć kontrakt z grabarzem, aby się zobowiązał wyższego wynagrodzenia nad taksy nie pobierać i kopać groby w rozmiarach prawem przepisanych, a nadto dać grabarzowi pomieszkanie, w zamian za co ma być zobowiązanym do utrzymywania cmentarza w czystości, wywożenia zbytecznej ziemi wykopanej z grobów i numerowanie grobów. — Sekcya proponowała jako taksę za wykopanie grobu dla dorosłego w zimie 1 zł. 80 c. dla dziecka zaś 1 zł. 20 ct. uchwała zapadła według poprawki r. Gamskiego, na którą sprawozdawca się zgodził.

Uchwalono następnie odmówić prośbie Jana Radwańskiego o udzielenie zaliczki na pensyę, przyznać zaś żonie jego Katarzynie Radwańskiej tytułem zapomogi kwotę 50 zł. wypłacalną w dwóch równych ratach. Sprawozdawca r. Frankowski proponował udzielenie tylko 25 zł. Uchwała zapadła jednak według wniosku r Dra Rosenbacha, popartego przez r. Schwarza i to w uwzględnieniu opłakanego położenia Radwańskich.

Na wniosek sprawozdawcy r. Dra Rosenbacha uchwalono

1. przedłożone przez kasę miejską zamknięcie rachunków z 5 funduszów gminnych powierzyć p. Boreckiemu (ojcu) celem zbadania i poczynienia uwag co do funduszu rzemieślniczego zaś do strutynowania rachunku, zbadania gospodarki i poczynienia stósownych wniosków wydelegować komisyę z trzech członków prawników, gdyż zaległości w tym funduszu ogromnie się wzmogły i wymagają szybkiego zaradzenia. Do tej komisyi wybrano r Frankowskiego, Dra Mochnackiego i Dra Baumfelda;

2. poprzeć prośbę Maksa Kohna wniesioną do Wydziału krajowego o udzielenie pożyczki bezprocentowej w kwocie 4000 zł. na hipotekę jego realności w celu wybudowania koszar. Proszący zobowiązuje się wybudować koszary dla jednej dywizyi artyleryi i szwadronu dragonów i magazyn augmetacyjny dla pułku dragonów. Pomieszczenia dla tego magazynu zażądała wojskowość jeszcze w zeszłym roku, ponieważ jednak gmina ustawami kwaterunkowemi nie czuła się do tego zobowiązaną, przeto odmówiła żądaniu. Sprawa ta przeszła przez wszystkie instancye. Ostatecznie ministerstwo obrony krajowej rozstrzygło ją na niekorzyść gminy. Pomieszczenie tego magazynu i wybudowanie koszar dla dywizyi artyleryi kosztowało by gminę do 220.000 zł. Gmina chciała w celu tej budowy zaciągnąć w wydziale krajowym pożyczkę w wysokości 120.000 lub 100.00 zł. Prośbie gminy jednak wydział krajowy z powodu braku funduszów odmówił. Postanowiono przeto tem bardziej przychylić się do prośby Maksa Kohna, gdyż przyrzeczona przez niego budowa uwolniła by gminę od znacznego kłopotu.

3. przychylić się do prośby p. Żankowskiego o wydanie mu kwoty 380 zł. 36 ct. przypadającej mu tytułem części ceny kupna za kupioną przez gminę realność na Muiszu

Koniec posiedzenia o godzinie 1/4 9.

KRONIKA.

— **Jenerał ks Windischgratz** komendant korpusu zachodniej Galicyi i właściciel pułku piechoty tutaj konsystującego, zatrzymywał się w naszem mieście we Czwartek, udając się na podróż inspekcyjną do Sambora i Sanoka. Na dworcu kolei przywitano dostojnego gościa serenadą tutejszej orkiestry wojskowej, która po raz pierwszy od założenia występowała publicznie Wieczorem odwiedził gość kassyno wojskowe.

Za powrotem ze Sanoka zabawi ks Windischgrätz tutaj 3 dni i odbędzie inspekcyą wojska.

— **Zwracamy uwagę** władz szkolnych na pewien niemiły wybryk młodzieży, powtarzający się od kilku dni prawie codziennie. Biedny kaleka, młody jeszcze chłopak, lecz cierpiący na jakąś chorobę ubezwładniającą mu nogi i chodzący o lasce, a przytem na poły idyota, zatrzymuje się czasem na rogu ulicy gimnazyalnej, by odpocząć, a może i prosić przechodzących o jałmużnę. Tego chłopca obrali sobie malcy ze szkoły normalnej, a nawet z niższych klass gimnazyum, za przedmiot zabawy i cel swych wstrętnych żartów Napadają nań, obrzucają śniegiem i błotem, wydrwiwają i popychają biedaka nie mogącego się bronić i tę „zabawkę" prowadzą tak długo, póki ktoś z przechodniów nie ulituje się nad kaleką i nie stanie w jego obronie. Sądzimy, że surowy zakaz ze strony nauczycieli, za pobieży temu znęcaniu się nad nieszczęśliwym chłopcem i powstrzyma chłopców w kształceniu się na . . . . katów

— **Na ochronkę** dla małych dzieci w Przemyślu złożyli pp Sędziowie przysięgli na ubiegłej kadencyi za pośrednictwem Wgo Dra Mochnackiego kwotę 29 zł. w. a Zarząd ochronki składa niniejszem za ten hojny dar szczere podziękowanie.

— **Dziennikarstwo prowincyonalne.** Pod tym napisem przynosi „*Czas*" z d. 10 b. m. w Nrze 56 następującą ocenę naszego dziennikarstwa prowincyonalnego, a tem samem i naszego pisma:

„Dziennikarstwo prowincyonalne. Kierunek dzienników jest najlepszym probierzem stanu opinii, czy w nim przeważają zdrowe czynniki i pewien rozwój umysłowy, czy przeciwnie zamiłowanie skandalu, waśni lub czczych frazesów. Z przyjemnością zapisać nam przychodzi, że barometr ten dziennikarski świadczy na korzyść miast drugorzędnych w Galicyi. Dawniej bywało ilekroć powstała próba założenia dziennika, im mniejsze miasto, tem większa zawziętość w walkach stronnictw, niby burza w szklance wody; im mniejsze miasto tem większa bywała pretensyonalność w rozstrzyganiu wielkich spraw europejskich lub wyszukiwaniu szumnych programów dla polityki całego kraju. Dziś inaczej. Na wzór miast Królestwa Polskiego, jak Kielce, Lublin, Łódź i inne — miasta galicyjskie Przemyśl, Tarnów i Rzeszów posiadają organa lokalne, wolne od wyżej wspomnianych wad małomiasteczkowych, a odznaczające się rozumnem zrozumieniem swojego zadania. Istniejące już od dwóch lat w Przemyślu pismo *San* dało do tego dobry przykład, zajmując się interesami miasta i okolicy i podejmując je zwłaszcza ze strony ekonomicznej, w rzeczach zaś ogólno-krajowych odznaczając się taktem, zdrowym poglądem i zacną tendencyą. Od roku istnieją w Tarnowie dwa pisma *Unia* i *Pogoń*, z których każde wychodzi co dwa tygodnie, ale oba się uzupełniają Redakcya tych pism odznacza się ścisłością zasad katolickich i doborem artykułów oraz fejletonów, przeważnie odnoszących się do wspomnień historycznych i zabytków artystycznych tego grodu. Miasto będące stolicą rozległej dyecezyi, może znaleść wśród duchowieństwa, profesorów seminaryum i profesorów gimnazyalnych i w kołach prawniczych niepospolite siły inteligencyi, które zjednoczone w wspólnym kierunku dobrze oddziałać mogą na opinię miasta oraz dalszych okolic, podejmując zwłaszcza sprawy lokalne i prowincyonalne. Za przykładem przemyskiego *Sanu* powstał świeżo *Tygodnik Rzeszowski* czasopismo ekonomiczno-rolniczo-przemysłowe. Pierwsze Nra bardzo korzystne czynią wrażenie i zapowiadają rozumny a niepretensyonalny kierunek i jasne zapatrywania na stosunki ekonomiczne. Zapisujemy te objawy z prawdziwą pociechą i szczerą życzliwością. Drugorzędne miasta naszego kraju, które miały do walczenia z przewagą judaizmu, były zbyt długo siedliskami t. z. „tromtadracyi," gdzie wszystko kończyło się nagłośnym frazesie. Dziś widzimy, że zdrowe żywioły podnoszą głowę i dążą do postępu na drogach pracy, nauki, w kolei zasad katolickich i zachowawczych — zwrotu tego zapowiedzią są wzmiankowane powyżej pisma."

Jesteśmy wdzięczni krakowskiemu dziennikowi za jego zdanie o nas, lecz zwracamy jego uwagę, że *San* wychodzi nie dopiero d r u g i, lecz już s z ó s t y rok, że zatem założenie jego uprzedziło o wiele powstanie znaczniejszej liczby czasopism prowincyonalnych w Królestwie. O ile zaś wiemy, jest to pierwszy przykład, iż dzienniczek prowincyonalny tak długo się utrzymuje.

— **Wiosna** Od znanego już szerszym kołom badacza przyrody ks. Franciszka Żaby otrzymujemy następujący prognostyk wiosny:

Z obserwacyi kilkoletniej kwiatu leszczyny wypadałoby wnioskować, że tegoroczna wiosna trochę się opóźni, gdyż roku zeszłego, już z końcem Lutego były baśki (pączki kwiatowe) na leszczynie całkiem żółte, a w pierwszych dniach Marca, stała leszczyna i olszyna w pełnym kwiecie, pomimo śniegu, deszczu i zimna, tego roku zaś, wiszą baśki na leszczynie jakby martwe i są jeszcze twarde, co nie wróży na wczesną wiosnę.

Radochońce dnia 6 marca 1883.

— **Wystawa zabytków** z czasu Jana III odbędzie się, jak *Czas* donosi, pod opieką gminy m. Krakowa, przyjmującej gwarancyą za całość i zwrot przedmiotów nadsyłanych na wystawę. Wobec tego wypadałoby może, aby nasza rada miejska zmodyfikowała o tyle swą uchwałę względem nadesłania na wystawę krakowską dokumentów znajdujących się w tutejszem archiwum, iżby zamiast odpisów, posłano oryginały dokumentów, przechowując tymczasem aż do ich zwrotu po skończeniu wystawy w archiwum, owe sporządzone kopie. Dowiadujemy się iż komitet tutejszy dla obchodu rocznicy uprosił p. Burmistrza aby zaproponował radzie zmianę uchwały.

— **Tempora mutantur** . . . . We Lwowie partya zowiąca się liberalną, popiera na miejsce opróżnione przez rezygnacyą Dra Ludwika Wolskiego, jako posła do Rady państwa, krakowskiego adwokata Dra Machalskiego. Dr. M. nie pierwszy raz jest kandydatem poselskim; przed kilku laty ubiegał on się o wybór w Krakowie, lecz wtedy był on kandydatem nie stronnictwa liberalnego, lecz niemieckiego, które wówczas nosiło jeszcze dość wysoko głowę. Miał też kandydat w „kassynie powszechnem" zwanem pospolicie niemieckiem, mowę . . . . po niemiecku, Wprawdzie nie trwała ona długo, gdyż kandydat, zacząwszy „Geehrte Herren Wähler" . . . . dostał silnego bólu zębów, a jak złośliwi utrzymywali na widok kilku figlarzów Polaków, co się tam wkradli, by słyszeć mowę niemiecką polskiego kandydata, lecz któżby wierzył złośliwym ludziom! Dziś jest on kandydatem w stolicy, zarzucającej często Krakowianom brak uczuć prawdziwie patryotycznych . . . . *et nos mutamur in illis!* *)

Z Izby sądowej.

Bankructwo.

(Ciąg dalszy).

Z wykazu długów wynika, że w ciągu r. 1882. Kelem zaciągnął pożyczki w wysokości 18.350 zł. w. a. i nie umie wiarogodnie wykazać, na co tę kwotę zużył, z zeznań faktorów wynika, że na krótki czas przed otwarciem konkursu widzieli u Kelemów wiele kosztowności (złota i srebra), których w chwili otwarcia konkursu już nie znaleziono, wreszcie zeznania tychże faktorów stwierdzają, że Kelemowa wiedziała o wszystkich czynnościach swego męża, pomagała mu w zaciąganiu długów i odbierała nieraz pieniądze za męża, zatem przeciw obydwojgu zachodzi uzasadnione podejrzenie, że nietylko kredyt bezprawnie

*) Według ostatnich wiadomości zrzekł się Dr. M. kandydatury. (*Red.*)

chwili był nasz Rafael, był Vanucci nauczycielem znakomitym, pod jego okiem robił też tak olbrzymie postępy, że nie trzeba było długiego czasu, aby doszedł wyżyny, na jakiej mistrz jego stał.

Italia żyła wtedy całą sztuką, ukazanie się nowych dzieł pendzla lub dłuta było wypadkiem, ogólny budzącym interes, krytycy dzielili się na różne obozy tak jak dziś ludzie na stronnictwa polityczne. Perugino po dłuższej przerwie chciał się przypomnieć Włochom, chciał odświeżyć nowem dziełem, gasnący blask swego imienia. Postanowił wymalować Madonnę, która wysłana do dwóch stolic sztuki: Florencyi i Rzymu, miała spełnić to zadanie.

Przed wykończeniem żadne oko profana nie powinno było widzieć tego dzieła, ukrywał je też zazdrośnie, prócz swego ucznia nie dozwalając nikomu wchodzić do swej pracowni. Nawet ten uczeń nie mógł długo w pracowni przebywać. W oznaczonym dniu sprosił Perugino najznakomitszych obywateli do siebie, aby za uchyleniem kotary, zasłaniającej oddział pracowni, olśnić ich oczy widokiem swego dzieła. Gdy wszyscy się już zebrali, wszedł Rafael za kotarę i natychmiast wychodząc z poza niej:

— Mistrzu, ozwał się, a która Madonna jest twego pędzla?

Nie zrozumiał Perugino pytania, lecz wsunąwszy głowę za kotarę, stanął jak piorunem rażony. Istne czary, na sztalugach zamiast jednego stały dwie Madonny tak do siebie podobne, jak tylko mogą być dwie krople wody. To nie mogło być niczyją sprawką jak tylko Rafaela, przed którym mistrz nie miał tajemnic co do kładzenia farb i sposobu ich rozprowadzania.

Boleśnie uczuł ten figiel Perugino, a choć młodzieniec, poznawszy że zbłądził, prosił mistrza o przebaczenia i choć odtąd swem postępowaniem starał się mu okazać swą wdzięczność, i przywiązanie, dawny serdeczny, niejako rodzinny stosunek między mistrzem a uczniem, zniknął już bezpowrotnie.

— Jesteś już takim mistrzem jak ja — przemówił Vecci pewnego dnia — niczego cię więcej nauczyć nie mogę, idź więc do Florencyi, tam znajdziesz innych, co cię wyżej zaprowadzą, masz bowiem wszelkie do tego warunki.

— Czy się jeszcze gniewasz mistrzu na mnie, za mój krok nierozważny?

— Nie, w tej chwili mówię jako artysta, widząc przed sobą drugiego, którego geniusz zabłyśnie kiedyś blaskiem słonecznym.

Natchnione te słowa wywarły wprawdzie wrażenie na umysł młodego ucznia, a dziś już mistrza potężnego, nie miał on jednak odwagi opuścić Perugina w zwątpieniu, jakie ogarnęło go od czasu owego figla Rafaela.

Przybycie do Perugii Baccia della Porta, a w owym czasie już braciszka Bartolomeo, zagorzałego wyznawcy zasad Savonaroli i zbliżenie obu tych ludzi wpłynęło na losy ich samych i rozwoju sztuki malarskiej. Fra Bartolomeo pod wpływem piorunującej wymowy uwielbianego przez lud, a następnie jako kacerza spalonego na stosie Dominikanina, oddawał się był ascetycznemu życiu klasztornemu. Zetknięcie się z genialnym młodzieńcem obudziło uspiony w nim zapał dla sztuki.

C. d. n.

przedłużali, tem więcej że Kelemowa w obec licznych wierzycieli już po otwarciu konkursu przyznała, że już od dwoch lat są niewypłacalni i k ęca cudzemi pieniędzmi, lecz nie mogą się wykręcić, ale nadto że część majątku ukryli i w ten sposob wy [illegible]

[illegible] na żądanie obrońcy wśród rozprawy wezwano dwóch dalszych swiadków. Złożenie ławy przysięgłych, odczytanie obszernego aktu oskarzenia i przesłuchanie oskarżonych zajęło prawie cały pierwszy dzień rozprawy.

Tłomaczenie się oskarżonych da się streścić w krótkich słowach. Z ich tłumaczenia wynika że nie prowadzili dokładnych rachunków i o stanie swych interesow nie mieli dokładnego wyobrażenia, że nie znali ani nazwisk swoich wierzycieli, bo wszystkie długi zaciągali przez faktorow, ani ilosci długów, bo ich nie zapisywali, lecz polegali w tej mierze na uczciwości faktorow Keilem twierdzi, że dzierżawiąc hotel pod Opatrznością od lat przeszło 25 do r. 1873 dorobił się około 15000 zł. majątku, i z tym kapitałem puścił się na przedsiębiorstwa. Naprzod wziął od głównego przedsiębiorcy Pinelesa budowę drogi fortyfikacyjnej na Dobromilskim trakcie w spółce z Szapirą i Berlem Rosenbluthem i na tem przedsiębiorstwie stracił około 6000 zł. w, a., gdyż budowę fortyfikacyi niespodzianie wstrzymano; z powodu tej budowy zakupił kamieniołom od ks. biskupa gr. kat., odkrył go, ustawił kilkadziesiąt sążni kubicznych kamienia, których także z powodu wstrzymania robót fortyfikacyjnych nie mógł pozbyć, a gdy się takowe rozsypały i ziemia je przysypała stracł na tem około 1600 zł. Dalej przy dostawie cegły do sądu w r. 1874 stracił około 5000 zł.. bo 2 piece mu się zepsuly, szopa się zawaliła. dużo surowej cegły poszło marnie, a on musiał terminu dostawy dotrzymać, więc musiał ponosić wielkie ofiary, stawiać nową szopę, kopać rowy i kanały. Prócz tego restauracya realnosci na Dobromilskim trakcie, która z powodu mokrej wiosny wówczas nader ucierpiała, kosztowała go przeszło 1500 zł. W r. 1877. zachorował śmiertelnie i od tego czasu ciągle jest chory, wkrotce po tem umarły mu dwie córki i syn, który chorował długo na słabosć piersiową, a te wszystkie choroby i pogrzeby pochłonęły przeszło 5000 zł. a obok tego z powodu ciągłej słabości nie mógł już tak gorliwie doglądać interesów, i dochody jego znacznie się zmniejszyły. Tak więc już od kilku lat musiał się uciekać do długów wekslowych. Probował się wydobyć z kłopotow: w r. 1878. wybudował realność na Dobromilskim trakcie; wśród budowy jedna ściana się obsunęła i zwaliła, musiał ją stawiać na nowo. Miał nadzieję że Dyrekcya fortyfikacyjna odkupi tę realność na cele fortyfikacyjne i dobrze zapłaci, robiono tam nawet pomiary, dotad jednak ta nadzieja się nie ziściła. a realność niesie bardzo małe dochody. Przed dwoma laty w spółce z Süssmanem Rubenfeldem wziął dzierżawę huty szklannej w Birczy, włożył w nią 9000 zł., urządził skład szkła w Przemyślu i miał nadzieję, że na tem zarobi, tymczasem już po otwarciu konkursu i po uwięzieniu dowiedział się, że stracił całą wkładkę, a nadto spólnik ma do niego jeszcze pretensyę na 600 zł w. a. Mimo tylu strat do ostatka płacił procenta i długi, najczęściej nowemi pożyczkami wekslowemi, bo dochody z hotelu i z realności na to nie wystarczały. Gdy się wreszcie przekonał, że z tych długów nie może wybrnąć i nie miał funduszów na zapłatę zapadających weksli, otworzył konkurs, by żeden z wierzycieli nie poniósł szkod .

Sabina Kelem twierdzi, że jakkolwiek czasem z polecenia męża dawała faktorom weksle dla zaciągnięcia pożyczki i odbierała od nich i przeliczała pieniądze, to jednak o stanie interesów męża i o ilości jego długów nie miała dokładnego wyobrażenia, bo ona zajmywała się tylko zarządem cegielni, a wszystkie interesa zresztą prowadził mąż sam. Potwierdza ona wszystkie straty opowiedziane przez męża, natomiast tak ona jak i mąż jej przeczą wszystkim zarzutom oskarżenia i twierdzą, że takowe są zmyślone. W szczególności zaprzeczają oni, by się kiedykolwiek byli przechwalali, że robią dobre interesa, by mowili, że chcą budować kamienicę lub kupować wieś, że córce dają 9000 zł. posagu i t. d. przeczą również, by byli cokolwiek z majątku ukryli przeciwnie wszystko oddali do masy Z kosztowności tylko mała część należała do męża, z czego część sprzedał we Lwowie nieznajomemu kupcowi jeszcze przed otwarciem konkursu w grudniu z r. za 180 zł. i pieniądze użył na zaspokojenie wierzycieli, resztę zaś opieczętowano, — żona zaś część swych kosztowności sprzedała również z r. we Lwowie za 250 zł. resztę zastawiła w banku Lwowskim za 550 zł. i wszystkie te pieniądze oddała mężowi na zaspokojenie wierzycieli, prócz drobnej kwoty, której użyła na konieczne potrzeby domowe.

Wszystkie dalsze pytania zadawane przez przewodniczącego i prokuratora pozostają bezskuteczne, bo Kelemowie nie umieją lepiej przedstawić swych stosunków majątkowych, ani wyjaśnić przyczyny upadku, a nie prowadząc rachunków, nie umieją dokładnie podać, kiedy, komu i ile wypłacili.

(Dok. nast.)

Przemysł i handel.

Jak można przyjść do drzewek owocowych i to w najkrótszym czasie.

przez ks. Fr. ŻABĘ.

Chociaż prawie kazdemu wiadomo, że chcąc mieć szlachetne drzewka owocowe, trzeba je albo z nasienia szlachetniejszych gatunków drzew owocowych wyprowadzać, albo dziczki szlachetnemi gatunkami szczepić, łączyć lub oczkować, to przecież jeszcze nie każdy wié, jak można wzrost drzewka przyspieszyć i zyskać na czasie.

Aby mieć drzewka z szlachetnym owocem, trzeba mieć najprzód dziczki, a te trzeba albo kupić, lub wychować z nasienia, a na ten cel zbiera się w jesieni ziarnka z dojrzałych jabłek, gruszek, pestki z śliwek, czereśni itp

Ziarna z jabłek i gruszek sieje się w późnej jesieni rzędami na grządkach, już pierwéj dobrze omierzwionych, popiołem przesypanych, pewną ilością wapna lub wapiennych odpadków i kilka razy głęboko choć na dobre pół łokcia przekopanych Przed samym zasiewem ziarnek, jeszcze raz się przekopuje, z tą uwagą, by każdy kopacz miał przed sobą doniczkę lub garnuszek, i każdego robaka białego tak zwanego pędraka, choćby nawet najmniejszym był, z ziemi wydobył, i do tego wazonka włożył, albowiem, jeżeli je zostawi w ziemi, to mu te pedraki ogryzą korzonki u dziczek, i na sto dziczek zostanie zaledwie jedna. Nawet i dżdżowniki (Regenwürmer) powinno się wybierać, gdyż krety szukając dżdżowników wywracają całe grządki. Niektórzy spostrzegłszy szkodę, na grządkach przez robactwo zrządzoną, zabijają turkucie (tak zwane niedźwiadki, *grillo talpa*) jakby to one zrządzały w szkółkach tak ogromne spustoszenia, chyba aby sprawdzić przysłowie, iż kowal zawinił, a ślusarza powieszono.

Co do turkucia, to ten nie żyje roślinami, więc żadnej szkody wyrządzać nie może, owad to bowiem mięsożerny i najlepiej mu smakują pędraki, a gdzie pędraków nie ma, tam i turkocia nie będzie. Poniewaź zaś pędraki siedzą koło korzeni, ogryzując je, więc i turkuć, aby złapać pędraka, toruje sobie drogę wśród korzeni, podnosząc i wywracając, lub czasem podcinając roślinki. Największa ilość pędraków znajduje się w trawnikach i miejscach świeżą lub końską mierzwą nawiezionych. Razu jednego posiałem cztery garnce ziarnek, na wiosnę wschodziły moje ziarneczka w tysiące roślinek, z końcem Maja zaczęły moje ziarnówki rzednąć, a w Czerwcu tak wyginęły, że z tych tysięcy niezostało więcej jak sto roślinek do jesieni. Łapałem turkucie, których tam były tysiące, lecz to nic niepomogło, gdyż świeże przylatywały, a na myśl mi nie przyszło, że przyczyną zniszczenia mej szkółki są pędraki, których tam była nadzwyczajna ilość, gdyż posiałem moje ziarnka na nowinie, lecz pędraków nie wyjmowałem

Aby się przekonać, kto mi ziarnówki gryzie. złapałem pięć pędraków i jednego turkucia, i tę całą gromadę wsadziłem do wazonka, do którego nasypałem ziemi, a na wierzchu posadziłem kilka roślinek jęczmienia, które z ziemią z roli wyjąłem, i przykryłem ten wazonek drugim wazonkiem, by mi turkuć nie uciekł. Na drugi dzień przyszedłem do mego wazonka, odkryłem go i zacząłem szukać pędraków, lecz pędraków nieznalazłem tylko pięć głowek, a sam turkuć bardzo poważnie i wesoło wyglądał. Znowu go tam zostawiłem aż do następującego dnia, w którym przyszedłem na rewizyą, lecz główek nie znalazłem, jeszcze zostawiłem turkucia w tym wazonku do dnia następującego, w którym go zastałem smutnego i tak dalece słabego, że ledwie się ruszał. Jeszcze na tem nie poprzestałem, lecz zostawiłem go w tym wazonku jeszcze dwa dni i po tych dwóch dniach zastałem mego turkucia nieżywego. Teraz wyciągnąłem mój jęczmień i obserwowałem korzonki, czyli nie były ogryzione, lecz żaden nie był ani tknięty, z tego wywnioskowałem, że nie turkucie, lecz pędraki zrządzają w szkółkach drzewnych, jarzynach i t. p. ogromne szkody. Jeżeli kto zaniedbał przy przekopaniu grządek pod zasiew ziarnek owocowych wyjmowania pędraków, to w celu ich zniszczenia robią się w szkółce jamki 6 cali głębokie i tyleż szerokie i napełniają się świeżym końskim nawozem, do tych dołków schodzą się pędraki, z których się je co drugi dzień wyrzuca.

Jeżeli się ziarnówki od zniszczenia przez robactwo uchroniło, trzeba je znowu chronić od zarastania przez chwasty, a w tym celu trzeba je przynajmniej pięć razy w ciągu lata opleć, a osobliwie w czasie żniwa, gdyż w tym czasie najwięcej zarastają. Oprócz plewienia, trzeba jeszcze ziemię, między roślinkami, motyczkami widełkowatemi tak wzruszać, by korzonków nie uszkodzić, a podczas posuchy, ziemię wieczorem dobrze skrapiać. Przy takiem postępowaniu urosną ziarnówki do jesieni na 1 — 1½ metra wysoko.

W drugiej połowie Października wybierają się najgrubsze zdolne do szczepienia jabłonki, a które mają podostatkiem bocznych korzeni, daje się je do piwnicy, lub w takie miejsce, by nie zamarzły. Słomą nie trzeba ich nigdy przykrywać, gdyż myszy szukając ziarna w słomie, ogryzą dziczki, a często zjedzą i korzenie, jeżeli nie były zadołowane czyli zakopane w piasku. Ziarnówek nie można zakopywać w jakiejkolwiekbądź ziemi, gdyż korzenie zgniłyby, lecz trzeba do piwnicy nawieść czystego piasku i układać dziczki pochyło w ten sposób, by każdy korzonek z osobna, był piaskiem obsypany Korzenie nie mogą także bezpośrednio jeden na drugim leżeć, bo albo by zgniły, albo zbutwiały. Gruszki i słabsze jabłonki także się z grządek wyjmują, i obcinając im korzenie w połowie przesadza się je zaraz na przygotowaną grządkę. Gdyby tej czynności teraz podjąć nie można, trzeba je w piasku aż do wiosny zostawić, a skoro na wiosnę ziemia rozmarznie i trochę obeschnie zaraz je sadzić; naturalnie że nie tylko połowę korzenia się im ucina, lecz także i ¾ części pieńka. Gruszek nie powinno się w pierwszym roku szczepić, chociażby były i dosyć grube, gdyż gruszki mają w pierwszym roku, zwykle jeden pionowy korzeń. Nasz zepiony zraz i na takim pieńku się przyjmie, lecz róść nie będzie i w szkółce będzie to miejsce jakby puste, z tej przyczyny trzeba gruszki zaraz po pierwszym roku przesadzać, chociażby i najsłabsze, ucinając im w połowie korzeń pionowy, bo w ten sposób otrzyma taka dziczka wiele bocznych korzeni.

W zimie trzeba zaglądać do dziczek do piwnicy, czy piasek nie jest zbytecznie suchy, lub czy tamże nie ma wody. Jeżeliby piasek był suchy, trzeba go w ciągu zimy choć raz dobrze skropić, gdyby zaś była woda, trzeba się o to postarać, by ją usunąć, bo dziczki mogłyby pognić, a na zbyt wilgotny piasek trzeba suchego nasypać.

Z początkiem Stycznia zrzynają się zrazy, to jest jednoroczne gałązki na szlachetnych drzewkach, by niemi dziczki uszlachetniać, a jeżeli się takich gałązek nie ma, trzeba je w jesieni na Styczeń lub Luty zamówić. Zrazy rozgatunkowane i opatrzone nazwiskami stawia się do piwnicy do piasku, lub ustawia na potłuczonych na proszek węglach, który to proszek węglany raz tylko wodą się skropi. W Lutym rozpoczyna się szczepienie drzewek w pokoju.

Nim będziemy drzewka szczepić, trzeba do tego przysposobić najprzód 1) maść, 2) łyczka lipowe lub grube bawełniane nici, 3, deszczułki jodłowe lub sosnowe gładko wystrugane, choć 30 cm. długie 2 lub więcej centymetrów szerokie, 4) pokost i biel ołowiu (Bleiweiss), 5) trochę mchu naturalnie z zeszłej jesieni.

Maść robi się w ten sposób: ½ kilogr wosku czystego niezmieszanego z woskiem naftowym (najlepiej kupić u jakiego pasiecznika) ½ kgr. żywicy (kalafonii i mniej jak ¼ kgr. tłustości, to jest niesolonego wyklarowanego masła, lub niesolonego smalcu wieprzowego, lub zwykłego przetopionego łoju. Terpentyny, olejn, oliwy lub okowity nie można do takiej maści dawać, gdyż terpentyna, olej, oliwa pochodzi z roślin, wsiąka w pory drzewka i zrośnięcie się naszczepionej gałązki z dzikiem uniemożebnia. Okowita jest całkiem szkodliwa, a kto o szkodliwości okowity się chce przekonać, niech podleje jaki kwiatek w wazonku, choćby okowitą mocno, wodą rozcieńczoną, a roślinka do tygodnia zginie.

Wosk, żywica i tłustość topi się w jakim rądlu, lecz nie na płomieniu. Gdy się maść roztopiła, już powinny być przygotowane szmatki z jakiego cienkiego starego płótna jak zonesu, perkalu, nankinu i t. p. a gdy nie ma starego, kupuje się nowe, lecz to trzeba pierwiej kilka razy przeprać. To płótno drze lub kraje się na kawałki 10—12 centym. szerokie 18—24 cm. długie. Gdy już i szmatki są gotowe i maść roztopiona, bierze się jaką starą blachę od pieczywa, odwraca dnem do góry, kładzie ją na kuchni na gorącej blasze, rozpościera szmatki na tej brytfannie, macza pędzel w roztopionej maści i smaruje jedna po drugiej. Gdy się z jednej strony szmatka nasmarowała, bierze się ją w palce i przeciąga ją po tej gorącej brytfannie z jednej i z drugiej strony, by maść przez szmatkę lepiej przesiąkła, i zaraz rozwieszają się te szmatki w kuchni na jakich przedmiotach, jak stołach, żerdkach i t. p aby ostygły, a gdy ta robota się ukończyła, zbiera się szmatki i chowa do użytku, najlepiej w jakiem chłodnem miejscu, by się nie zlepiły do kupy.

Przed szczepieniem drzewek trzeba łyczko przygotować, to jest porznąć w paski po 30 centym długie i nie bardzo szerokie.

Gdy już to wszystko jest gotowe, można rozpocząć szczepienie drzewek, a jeżeli ma kto parę tysięcy dziczek do szczepienia, trzeba tę czynność rozpocząć w Lutym.

Ponieważ w piwnicy są zadołowane dziczki, przynosi się takowych 100 lub 200 według upodobania do pokoju, kładzie je na posadzce i przykryje wilgotnym mchem, by im w cieplym pokoju korzonki nie obsychały. Tak samo przyniesie się z piwnicy parę gatunków zrazów i także położy pod mchem. Deszczułki, pokost i biel ołowiu (Bleiweiss) oraz ołówek, kładzie się na stole, by na deszczułce napisać gatunek, jaki się szczepi, to jest macza się palec w pokoście, dotknie się tym mokrym palcem utartego bielu i smaruje deszczułkę, a póki deszczułka jeszcze wilgotna, pisze się na niej gatunek szczepić się mających drzewek.

C. d. n.)

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 28 lutego 1883 r. Ginter Walenty, lat 24, zarobnik; Przystasz Iwan, l. 55 zarob.; Chilarska Anna l. 32, żona urzęd. kolei; Wiśniewski Wojciech, l. 60, stelmach; Kaczorowska Marya, l. 45, zarobnica; Toczek Anna, l. 50, zarob., Iwanowicz Michał, l. 31, zarobnik; Bobik Eliasz, l. 34, zarob; Bakała Antoni, l. 23, zarob.; Sternblau Markus, l. 78, żebrak; Freiber Abraham, l. 36, kramarz; Klod Mojżesz, l. 66, zarob.; Tratner Joel, l. 48. zarob.; Fink Kalman, l. 64, zarob.; Oster Schulem, l. 87, żebrak; Ringiel Jakób, l. 85, arendarz; Goldstein Leib, l. 42, zarob.; Bruk Chane Rive, l 63, żebraczka; Bauer Sara, l. 66, zamężna; Sprung Moses Jakób, l. 70, krawiec; Bauer Sara, l. 40, zamężna; Skotnicki Wojciech, l 49, zarobnik; Fiala Jan, l. 50 gospodarz; Kos Wiktorya, l. 40 zarobnica; Grac Katarzyna, l. 63, zarob.; Chłopecki Adam, l. 44, konduktor kolei; Dzierżyńska Agnieszka l. 81, wdowa; Wojtowicz Anna, l. 60, uboga; Zajska Flora, l. 48, żona emeryt. urzęd; Feike Eleonora, l. 34, akuszerka; Rodzeń Wojciech, l. 61, zarob.: Swawola Iwan, l. 40, zarob.; Stanowski Teodor, l. 62, c. k. nadinżynier: Husak Grzegorz, l. 76, zarob.: i dzieci 33.

Ogółem niżej lat 5 umarło 24 starszych do lat 20 umarło 9 ponad lat 20 umarło 34 osób płci obojej.

Ceny w Przemyślu dnia 16 marca 1883

100 kilg.	pszenicy	od	10	złr.	75	ct.	do	10	złr.	— ct
„ „	żyta	„	8	„	50	„	„	7	„	50 „
„ „	jęczmienia	„	6	„	50	„	„	6	„	— „
„ „	grochu	„	10	„	—	„	„	9	„	— „
„ „	owsa	„	6	„	—	„	„	5	„	50 „
„ „	koniczyny	„	50	„	—	„	„	45	„	— „
„ „	wyki	„	6	„	50	„	„	6	„	25 „
„ „	rzepaku	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
„ „	hreczki	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
„ „	chmielu	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
„ „	kartofli	„	2	„	—	„	„	—	„	— „
„ „	siana	„	2	„	10	„	„	—	„	— „

kwarta masła 90 cnt.

100 jaj 2 złr. — cnt.

WINCENTA ŻUROWSKA

KRAWIECCZYZNĘ DAMSKĄ

* SABINY BAYLÓWNY.

Mieszka w rynku w kamienicy p. Ch omickiego pod Nr. 65 na 1. piętrze obok DRUKARNI. (18)

TANIE SZYNKI NA ŚWIĘTA

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Sz. P. T. Pubiczność, iż sprzedaje szynki po cenach bardzo miernych t. j. po 66 ct kilo

Ulica Kazimierza Wielk. w kamienicy W. P. Pragłowskiej

pokorny do usług

21 *Józe Bednarz.*

Do Handlu

Ferdynanda Kuli

nadeszły świeże nasiona warzywne, pastewne i ogrodowe, oraz towary korzenne, wina i wiele różnych delikatesów

Z uszanowaniem

14 **Ferdynand Kula.**

Jedynym skuteczn,m środkiem

przeciw cierpieniom z wycieńczenia sił, ogólnej niemocy ciała, złemu trawieniu, brakowi apetytu, kaszlowi, wszelkim słabościom gardła, żołądka, płuc i piersi, są

Wyroby słodowe Jana Hoffa,

które na 58 wystawach światowych najpierwszemi nagrodami uwieńczone zostały. Do środków tych należą jedynie: prawdziwe Jana Hoffa piwo słodowe, słodowa czekolada zdrowia i słodowe cukierki. Prawdziwe wyroby Jana Hoffa, owinięte są w niebieskim papierze, na którym umieszczonym jest portret wynalazcy, jako marka ochronna.

Wyciąg z licznych świadectw.

do WP. **Jana Hoffa** c. k. nadwornego dostawcy wielu państw europejskich, ces. radcy, ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną i kawalera wielu pruskich i niemieckich orderów itd. w **Wiedniu** Fabryka na Grabenhof, Bräunerstrasse 2. główny skład na Grabeniu; Bräunerstrasse N. 8

Berlin 31 października 1882

Wielmożny Panie!

Składam publiczną najserdeczniejszą podziękę Wielmożnemu Panu Janowi Hoffowi, wynalazcy i fabrykantowi słodowych extraktów, sławnemu europejskiemu nadwornemu dostawcy wielu państw, gdyż jego szczęśliwy wynalazek piwa słodowego uratował moje życie Od przeszło roku cierpiałem na duszność piersiową, która zagrażała życiu memu. Duszność ta wzmagała się co raz bardziej. Mój lekarz domowy mimo najusilniejszych starań nie mógł mi nic poradzić, aż nareszcie doradził mi, bym zaniechał wszelkich środków aptecznych dotąd używanych przezemnie, a rozpoczął kuracyę piwem słodowem Jana Hoffa. Rozpocząłem wprawdzie tę kuracyę, ale nie miałem najmniejszej nadziei, by odniosła jakikolwiek skutek pomyślny.

Zaledwie jednak jeden miesiąc minął, czułem się, jakby odrodzonym, nowe życie dla mnie się rozpoczęło, doznałem nieopisanej ulgi, jakiej przez cały czas mej choroby ani razu nie miałem. Tak szczęśliwą kuracyą kontynuowałem naturalnie dalej. Dziś Bogu dzięki jestem całkiem zdrów. Dzięki więc za dobrą radę memu lekarzowi a przedewszystkiem WPanu Janowi Hoffowi, jako memu prawdziwemu dobroczyńcy. Oby Mu Bóg pozwolił jeszcze jak najdłużej dla cierpiącej ludzkości skutecznie działać.

W. Ziegenbein, kapitalista Pod lipami 78.

Ceny prawdziwego piwa słodowego Jana Hoffa: w Wiedniu 13 flaszek 6 zł. 6 ct. 28 flaszek 12 zł. 68 ct. 58 flaszek 25 zł. 48 ct. Wyżej 13 flaszek wysyła się bez opłaty do domu. Z opakowaniem z Wiednia 13 flaszek 7 zł. 26 ct. 28 flaszek 14 zł. 60 ct. 58 flaszek 29 zł. 10 ct. kl. czekolady słodowej I. 2 zł. 40 ct II. 1 zł. 60 ct. III 1 zł. (Przy większych zamówieniach odpowiedni rabatt) Karmelki słodowe worek 60 ct. (także ½ i ¼ worki) Niżej 2 zł. nie wysyła się.

skład u **M. Kruga i Ferdynanda Kuli** w Przemyślu; u **A. Lippuša** w Gródku tudzież we wszystkich większych aptekach.

5

CUKIERNIA

Karola Szabenbeka w Przemyślu

Poleca przy nadchodzących świętach Wielkanocnych, ciasta, torty, baby, babki, mazurki, placki przekładane, serniki, owoce cukrowane, kompoty, konfitury i cukry wszelkiego rodzaju, tak deserowe jak i do ubierania, tudzież obfity skład prawdziwego koniaku szampańskiego, likierów i wódek własnego wyrobu tradycyjnych przepisów sporządzonych — oryginalne likiery holenderskie, przednią herbatę i rum, a szczególniej nowo wynaleziony likier żołądkowy

„VICTORIA"

Wszystko w przednim gatunku i po umiarkowanych cenach Ufny w łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności miasta i okolicy, upraszam o rychłe i łaskawe zamówienia, za których wykonanie szybkie i dobre ręczam.

Sługa

22 **K. SZABENBEK**

L. 1936

OBWIESZCZENIE.

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, iż w myśl drugiego ustępu §. 25 ces. rozp. z dn. 16 listopada 1858 (Dz pr. p Nr. 213) i na zasadzie ustawy z dnia 27 marca 1869 (Dz. pr. p. Nr. 41) postanowiło c k. Namiestnictwo rozporządzeniem z 19 stycznia 1883 l. 78582 za porozumieniem się z lwowskim c. k. wyższym Sądem krajowym względem terminów wypowiedzenia najmu i opróżnienia pomieszkań i innych lokalności dla miasta Przemyśla i tegoż przedmieść co następuje:

§ 1.

„Do opróżnienia pomieszkań i innych lokalności, najętych za rocznym czynszem bez określenia trwania najmu i bez oznaczenia czasu wypowiedzenia najmu, ustanawia się cztery termina, a mianowicie dnia 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada każdego roku.

§. 2.

Wypowiedzenie ma być uskutecznione na trzy miesiące przed powyższym terminem według zasad ces. rozporządzenia z dnia 16 listopada 1858 do l. 213 Dz. pr. p.

§ 3.

Najmujący, który ma obowiązek opróżnienia najętego przedmiotu, winien najpóźniej do południa drugiego dnia po terminie wyprowadzenia się opróżnić połowę zajmowanych lokalności, i wprowadzającemu się stosowne miejsce na pomieszczenie ruchomości udzielić, następnie zaś najdalej do południa trzeciego dnia resztę lokalności zajmowanych opróżnić i całkiem oddać.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie z początkiem dnia pietnastego po ogłoszeniu rozporządzenia tego w Dzienniku ustaw i rozporządz. krajowych

Z Magistratu miasta

Przemyśl, dnia 2 marca 1883

17 *Dworski.*

Jan Struszkiewicz

rzeźnik w Przemyślu

ulica Lwowska w domu p. L. Gansa poleca swój sklep zaopatrzony we wszelkie wędliny, kiełbasy, salami itd. Szan. P. T. Publiczność przekonała się już o moich wyrobach wędlin, a zwłaszcza szynek Westwalskich czyli Berlińskich i naszych krajowych, czego mam dowód z licznych zamówień i odbioru z okolicy, a mianowicie miast: Dynowa, Dubiecka, Krzywczy, Baline, Sanoka, Mościsk, Stanisławowa itd. Miejscową Publiczność upraszam, aby przysyłając do mnie sługi po wędlinę, zaopatrywała je w karteczki i na dowód, że z mego sklepu brane, żądała mego poświadczenia, gdyż częstokroć sługi dla swego wyrachowania biorą gdzie bliżej i taniej, a mówią że u mnie.

Ceny podaję następujące: Funt szynki surowej, wędzonej 32 cnt. Kiełbasy świeżej do gotowania funt 35 cnt. pieczonej krakowskiej 45 cnt. wędliny 32 cnt. szmalcu 48 ct., słoniny 40 ct. wieprzowiny 27 ct. — Zamówienia uskuteczniam jak najrychlej i wagę daję sumienną.

pokorny do usług

23 JAN STRUSZKIEWICZ.

„ŚWIATA ILLUSTROWANEGO"

wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża, opuścił prasę zeszyt ósmy rocznika II i zawiera: A) W części literackiej: 1) Krwawe dzieje, powieść T. T. Jeża (c. d.); 2) Błędna Gwiazdka, komedya (c. d.); 3) Kwiat stepowy, obraz z życia flamandzkiego; 4) Brzoza, obrazek z dziedziny przyrody; nadto objaśnienia do rycin, kryptogram, zadanie konikowe z ukrytą szaradą i rozwiązanie z 7. zeszytu. B) W części obrazowej: 1) Poczciwa pani Maciejowa; 2) Przed balem i — na balu; 3) Materhorn, szczyt alpejski; 4) Fraszki humorystyczne. Okładka zawiera następujące rubryki: 1) Poczta redakcyi; 2) Nowiny literackie, naukowe i artystyczne; 3) Gospodarstwo domowe i wiejskie; 4) Przemysł i handel; 5) Wynalazki, odkrycia i wyprawy naukowe; 6) Komunikacya i zakłady publiczne; 7) Wiadomości o krajach i ludach; 8) Wspomnienia i obchody historyczne; 9) Zdarzenie z życia codziennego; 10) Kronika sądowa; 11) Nekrologia.

Ważne dla wszystkich!

Najpierwszem zadaniem ojca rodziny, jakoteż i każdego członka społeczeństwa, jest troska o zdrowie tak swoje własne, jakoteż i tych, których Opatrzność powierzyła jego pieczy. Zadanie to ułatwia w wysokim stopniu znany popularno-lekarski illustrowany podręcznik domowy

Dra Airy metoda lecznicza

Książka ta poucza w sposób dla każdego zrozumiały, jak nietylko leczyć skutecznie największą część chorób ludzkich, lecz także jak ich unikać i zapobiegać im, wskazując zarazem najwłaściwsze ku temu środki, doświadczone w setkach tysięcy przypadków, a zalecające się tem, że są tanie i dla każdego przystępne co w miejscowościach, gdzie brak lekarza i apteki, wielkiem jest dobrodziejstwem.

Dostać można franco z księgarni „**Karl Gorischek** k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I Stephansplatz 6", za nadesłaniem 75 kr. w. a. w znaczkach pocztowych

180

WDOWA

po urzęd. kolei, lat 30, bezdzietna, obeznana z gospodarstwem wiejskiem i domowem, poszukuje odpowiedniego miejsca w mieście lub na wsi. Wiadomość w Redakcyi.

16

Zniżenie cen kawy!

Ludwik Harling i Sp. w Hamburgu.

dostarczają tylko gwarant. delikatnych gatunków po nader umiarkowanych cenach, franko za pobraniem:

5 kilo	Santos wydatna	8 zł.
5 „	Mocca, afrykańska	8 „ 60 kr.
5 „	Cuba świetna	4 „ 50 „
5 „	Portorico wyborna	4 „ 80 „
5 „	Ceylon plantac.	5 „ — „
5 „	złotej Menado. bar. szlach.	5 „ 40 „
5 „	Mokka arabska	6 „ — „

20

MASARNIA.

Niżej podpisany właściciel handlu w rynku pod L. 4. w Przemyślu poleca Szan. P. T. Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej obficie zaopatrzony swój sklep na nadchodzące święta w różne wędliny i wyroby masarskie wybornie i smakowicie urządzone Przyczem nadmieniam, że żadnych wędlin nie sprowadzam z Węgier lub z zagranicy, gdzie zwykle trzodę chlewną tuczą ścierwem lub padliną, przez co właśnie w wędlinie z tych zwierząt powstaje zabójcza dla ludzi trucizna pod nazwą „**trychiny**", lecz zakupuję jako starej firmy rzeźnik wieprze nasze krajowe u gospodarzy wiejskich którzy jak wiadomo, li tylko ziarnem i owocami je karmią.

Ceny jak najumiarkowańsze, a mianowicie: kilo najwyborniejszej szynki Wędzonej surowej 68 cnt.

Pokorny do usług

18 **Jan Szczurko.**

Adwokat

Dr. Erazm Łobaczewski

mieszka obecnie w realności WP. **Szalaja** Nr. kons. 110 przy ulicy lwowskiej

6

Do pana dr. J. G. Popp

c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu.

W skutek użycia pańskiej **wody anaterynowej do ust**, przekonałem się o wybornem tejże działaniu na dziąsła i zęby z tego powodu czuję się być spowodowanym, aby się cierpiącej przysłużyć ludzkości, tę wodę do ust każdemu jak najlepiej polecić.

Wiedeń.

Landgraf na Fürstenbergu m p.

c. k jenerał kawaleryi itd.

Do nabycia w Przemyślu. L. Nablik apt. H. Tarczyński, apt. J. Maszewski apt., w Mościskach: G. Szalbot apt., w Sądowej Wiszni: W. Włodzimirski apt., w Radymnie: M. Swiechowski apt., w Krakowcu: E. Kiernik apt., w Jaworowie: L. Lachowicz apt., w Jarosławiu: J. Rohm. apt., w Dobromilu: N. Grotowski apt. w Samborze; C. Maresch apt., Kriegseisena spadkobiercy. apt., w Dynowie Frischmann apt., w Sanoku: J. Zarewicz apt., w Lisku: A. Wodziczka apt., w Ustrzykach J. Riedl apt. 209

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.